

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. —kop. 75

## z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie  
kop. 10.

# TYDZIEŃ.

## Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pełny  
lub za jego miejsca (30 lit.)  
za 2-6 razowe po kop. 4 za wiersz,  
za 7-10 " " " 3 " "

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cana pojedynczego numeru, kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Cze-  
stochowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński” — i prócz tego:  
w Czestochowie W. Zieliński. w Łasku W. Józef Pniewski.  
w Będzinie „Janiczewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.  
w Brzezinach „Szołowski Teodor. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.  
w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J. w Rawia „Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## Dr. A. Podolski

zamówień na aparaty sztucznych zębów, odtąd przy-  
mować nie będzie. (3-3)

### Naczelnik Dyrekcji Naukowej Łódzkiej

zawiadania Rodziców i Opiekunów, że z początkiem przyszłego 1882/3 roku szkolnego, zostaną otwarte przy piotrkowskim progimnazjum żeńskim klasy V i VI. Uczennice, otrzymujące świadectwo z ukończenia ostatniej z pomienionych klas, korzystać będą z praw nadanych uczniom kończącym całkowity kurs nauk w gimnazjach żeńskich rządowych. **Wpis** za naukę w każdej klasie wynosić będzie **rocznie 50 rubli.** (3-1)

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że **Zakład ogrodniczy** położony przy ulicy Cmentarnej, należący dotychczas do ś. p. meża mego, nadal prowadzić będę po jego śmierci bez najmniejszej zmiany tego, co w zakresie fachu ogrodniczego wchodzi, pod kierunkiem świeżo angażowanego z zagranicy zdolnego i doświadczanego w tem zajęciu ogrodnika.

Jak przedtem tak i obecnie osoby odwiedzające ogród, znajdują **świeże mleko** prosto od krowy, oraz **mleko kwaśne i śmietanę** na poręby. Przy zbliżającej się porze przygotowywania zapasów spiżarnianych, dostać będzie można na konfitury i kompoty, **agrestu, porzeczek i truskawek** w wyborowym gatunku.

Dziękując Szanownej Publiczności za okazywane dotąd względy i popieranie zakładu ogrodniczego, na-

leżącego do ś. p. mego meża, upraszam Szanowną Publiczność o zachowanie i nadal tych względów dla pozostałej wdowy wraz z dziećmi. (3-1)

Józefa Nowicka.

## Od Redakcyi.

Z powodu blizkiego terminu składania przedpłaty za kwartał 3-ci roku bieżącego, redakcyja uprzejmie uprasza Szanownych prenumeratorów o łaskawe wniesienie takowej. Ponieważ zaś na skutek ogólnie wyrażanych żądań, wysyłamy zawsze pismo dawnym przedpłacicielom, pomimo nawet dopuszczenia z Ich strony zaległości w opłacie prenumeracyjnej, — niniejszem zatem upraszamy Tych z pomiędzy dłużnych nam prenumeratorów, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia,” aby o tem raczyli donieść nam listownie, objawiając zarazem to postanowienie na pocztę — i żądając od niej zwrócenia niezwłocznego nadesłanych numerów. W razie przeciwnym, będziemy

zmuszeni uważać ich jako naszych dłużników.

## Trzy Oleodrukowe Premia:

artystycznie wykonane dwa portrety kobiece (każdy 16 cali szerokości i 21 1/2 wysokości), oraz słynny z piękności krajobraz **Miramare** (29 cali szerokości i 20 1/2 wysokości)

wyłącznie dla prenumeratorów „Tygodnia”

są do nabycia, razem lub pojedynczo, za połowę ceny, to jest za dopłatą tylko po kopiejek 80 za każdy portret, a rs. 1 za Miramare. Obejrzeć i wybrać wskazane obrazy można w obu miejscowych księgarniach.

Za porto, bez oprawy, na wałku z opakowaniem, należy dopłacić kop. 60.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na pomnik ś. p. profesora Stefana Pawelka, p. St. Wierzycki nadesłał rs. 10. —

## Z BRUKU PIOTRKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy — Patrz № 23).

„Tydzień”. — Bruk. — Nowość brukowa. — I to i owo.

Zapowiedziałem, że będę mówił o przyszłym posłannictwie „Tygodnia”; ten jednakże, jako mój przyjaciel, będzie tyle grzeczny, że ustąpi swej kolei innej kwestyi.

Asumpt do nazwania siebie przyjacielem „Tygodnia”, usprawiedliwię w kilku słowach. Jest polskie przysłowie: „Kiepien, co więcej robi jak może” — a drugie: „I sam Salomon z próżnego nie należy”. Otóż przysłowia, stanowiąc mające mądrość narodów, nie zawsze mają słusność za sobą, bo raczej „cześć temu co więcej robi jak może — i co potrafi, nie będąc prof. magii, nalać z próżnego. Tych dwóch rzeczy mój „Tydzień” dokonywa od lat wielu; mienię się więc jego przyjacielem i byłem też stałym jego prenumeratorem, przy jego urodzeniu, choć go do chrztu nie podawałem, bo go pragnąłem widzieć bezwyznaniowym, a nie należałem też wówczas (i obecnie nie należę) do „Towarzystwa wzajemnej adoracyi”. Byłem jego zwolennikiem i prenumeratorem od samego jego urodzenia; byłem nim ongi, podczas jego okresowego snu zimowego (czasem nawet i letniego), gdy à la bartnik (jak powiadają) łapę lizał; byłem nim i później, kiedy ojca jego w nurtach Wisły stujęczyczna fama utopiła. Ja temu jednak nie wierzy-

łem, bo kto w tuszu drukarskim, w atramencie cenzorskim i na piasku Sahary prenumeratorskiej nie utonął, tego kochana „naszych rzek rodzica” nie mogła pochłoniąć... Po ocknięciu się jego (to jest „Tygodnia”) z nowymi siłami, które do prawdy niewiem zkąd, chyba z własnych wewnętrznych, życiowych czerpie zasobów, byłem dalej wiernym jego prenumeratorem: płaciłem uczciwie moje 75 kopiejek kwartalnie, to jest właśnie tyle co ongi, w klasycznym Piotrkowie, kosztowało wybicie komuś kulakiem zęba w dzień targowy, bo w dzień powszedni tylko trzy złote kosztowało...

Ta przedmówka ma służyć ku temu, że w miejsce małej, przyjacielskiej, apostrofy do „Tygodnia” postawię „La grande nouvelle du jour”.

Władze Towarzystwa Kredytowego rozpoczynają swoje czynności od 1-go sierpnia. Piotrków, mała kolonija urzędnicza, dostał w r. 1866 Władze rządu gubernijalne; w dziesięć lat później, dla usprawiedliwienia odwiecznej nazwy „trybunalskiego” — dostaje Władze trybunału sądowego; w związku z nim, z przyczyn — jak się mówi — od nas niezawisłych, dopiero w siedem lat później dostaje hypotekę, a obecnie — Władze Towarzystwa Kredytowego.

„I wielka byłaby radość w Izraelu” gdyby jej pewien artykuł w „Gońcu Urzędowym” nie był ochłodził. Niczem jednak nie zamacona została radość w zakładach, nie mających nic wspólnego z „Gospodami Chrześcijańskimi”, w zakładach, gdzie na szyldzie błyszczy: „Champé frappé — huitres — homar — truffes”.

Tam więc niech palą świeczki i kadzidło na cześć tego ewenementu; bowiem bruk piotrkowski nie na tem nie zyskał, owszem — będzie przez obcasy, kopyta końskie i karoce w czwórce, jeszcze więcej niszczone, a biedni piechurzy brukowi więcej błotem będą bryzgani.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, jako instytucyja finansowa, krajowa, wielce użyteczna, z wzorową organizacyją, stoi w uznaniu ogólnem zawysoko, aby ją mógł koncept brukowy dotknąć; pomimo tego, wolno się odcinkarzowi (feljetonistcie) zapytać: co znaczy ten epitet *Władze*?

Czyby był ten eufonizm potrzebnym dla przytłumienia pewnych kakofonij, jakie się podczas ostatnich wyborów „do władz Towarzystwa” za kulisami dały słyszeć? Czy wogóle stowarzyszenia lub spółki finansowe, swoich upoważnionych członków zarządu i urzędników mogą nazywać „Władzami”? Naprzykład: by zapobiedz rujnowaniu się uboższej klasy przez wygórowane procenty, obok danego zastawu w rzeczy wartościowej, gdyby się utworzyło w naszym mieście Towarzystwo Lombardowe dające pożyczki na zastawy do pół lub do dwóch trzecich wartości, z niezłą odsetką siedm — czyby to towarzystwo wraz ze swojemi urzędnikami, taksatorami i t. p., mogło się mianować Władzami Towarzystwa Lombardowego? Ja myślę, że nie — chyba, co najwięcej władzami dla tych, którzyby u niego (jak się to mówi) siedzieli w kieszeni.

L. P.

(d. c. u.).

Ogółem z poprzednio ogłoszonymi rs. 222 kop. 5.

— Koncert panny Maryi Dunin, śpiewaczki, urozmaicony deklamacją pana Piramowicza, artysty wielkiego teatru, odbędzie się w niedzielę. Doborowy i urozmaicony program koncertu powinien być zachętą do korzystania z rzadko zdarzającej się nam sposobności posłyszania arcydzieł mistrzów, wykonanych przez siły prawdziwie artystyczne.

Program koncertu następujący: 1) Aryja z opery „Lucyja di Lamermoor”—Donizetti; 2) „Ona się śmiała”—Troschel; 3) Aryja z opery „Romeo, Julija”—Bellini; 4) Deklamacja „Trędzłowe”—gawęda Syrokomli, 5) Aryja z opery „Zamek na Czorsztynie”—Kurpiński; 6) „Grand Valse brillant”—Veuzan.

— Z koncertu piątkowego panien Bułewskich, wracaliśmy pod nader dziwnie miłym wrażeniem. Oprócz istotnie artystycznej gry młodzieńskich koncertantek, pełne szlachetnej prostoty zachowanie się ich na scenie, strój wdzięczny, bez błyskotek i ozdób, robiły wrażenie salonowego raczej, niż scenicznego koncertu. Zresztą charakter jego był zupełnie oryginalny, tchnął na wskroś kobiecością i liryzmem. Większość wykonanych numerów zachwycała nas nietyle pokonywaniem technicznych trudności, ile głębią uczucia i ekspresji, które to właśnie zalety stanowią istotny grunt talentu koncertantek. Polonez *Vieuxtemps'a* zachwylił słuchaczy, a gdyby tempo mazurka *Wieniawskiego* było więcej energiczne, cokolwiek zwawsze—śmiało powiedzieć by można, że trudno o lepiej, idealniej zagranego mazura!

— Kradzieże. W tych dniach w jednym z tutejszych domów familijnych, skradziono kilkadziesiąt sztuk najrozmaitszej bielizny przygotowanej w koszu do prasowania; — w posesyi tej od lat kilku peryjodycznie urządzają się kradzieże;—ale bo też brama dzień i noc otwarta jest wciąż na oścież, a w suterrenach gnieźdzą się coraz to inne nieznanne a podejrzane indywidua. Mało tego: stróża domu nigdy na miejscu niema,

a na zwrócenie jego uwagi, że do niego należy stróżowanie, odpowiada wprost przecząco, twierdząc, że obowiązkiem jego jest tylko zamiecenie podwórza i ulicy przed posesyją.—I to wszystko ma miejsce przy ulicy pryncypalnej! cóż się dzieć musi po zaułkach miasta!

Już to Piotrków nie należy bynajmniej do wzoru pod tym względem: sienie i bramy cuchnące; stróżów albo niema wcale, albo, jeśli są, to w podobnym do wyżej opisanego gatunku; schody nigdzie nie oświetlone—i—za te wszystkie *dogodności* pp. gospodarze każą sobie płacić komorne coraz wyższe!..

— Okropny wypadek zdarzył się w tych dniach w okolicach Brzezin. Ekonom pp. R. przyszedł z rana budzić parobka, i opierającego się rozkazom, lekko uderzył. Rozwścieczony służący porwał za stojące obok widły i tak strasznie poranił niemi nieogłędnego ekonomą, że tenże wkrótce umarł wskutek otrzymanych ran.

— Z Częstochowy. O ile nam wiadomo, od bardzo już dawna został sporządzony i zatwierdzony przez władzę plan, według którego miano stosować się w przyszłości przy stawianiu domów, mając w projekcie rozszerzenie miasta i tworzenie nowych ulic w wytkniętym kierunku; według tego więc planu, ulica bez nazwiska, położona między domami *Maszkęgo* i *Konieczpolskiego*, miała być przedłużona w stronę południową i północną, dając możność stawiania domów tak, by fronty ich naprzeciw siebie postawione, utworzyły z czasem szeroką i piękną ulicę, w skutek czego w południowym jej końcu stanęło już kilka domów we właściwej pozycji.

Obecnie widzimy w północnym końcu położone fundamenty, na nowo mającą się wznieść kamienicę, lecz nie we wskazanym przez ów plan kierunku, z biegiem ulicy, ale przeciwnie w poprzek tejżej. Czy przy wypracowaniu planu na dom ten, stosowano się do zatwierdzonego planu miasta? Z czasem, w przyszłości, nie wątpimy, że gospodarze miasta spostrzegą to, ale niestety zapóźno, gdyż dom już będzie gotowy.

Otóż niewadziłoby może wcześniej na to zwrócić uwagę ludzi, którzy specjalnie się tem zajmują, i którzy lepiej może znają przebieg tej kwestyi w ciągu lat kilku upłynionych. Plan miasta, o jakim mowa, z pewnością gdzieś w archiwach istnieje, jeżeli... myszy go nie zjadły. Przy burzeniu bowiem domu dla oczyszczenia ulicy, kasa miejska z czasem zmuszoną byłaby zapłacić za niego; ocenienie zaś takowego, po wykapaniu ekspertów w „węgierskiem”, może okazać się za wysokie, i wreszcie podobny zbyteczny wydatek, wcale do oszczędności funduszw miejskich się nie przyczyni.

Nieby więc nie szkodziło, sprawdzić tę okoliczność z dowodami i planami usankcjonowanymi niegdyś przez władzę, dla uniknięcia w przyszłości zbytecznych zatargów i sporów.

— Ojców w czasie Zielonych Świątek spełniony był gośćmi, przybyłymi z różnych stron kraju i zagranicy, a szczególnie z Krakowa i Galicyi. Z powodu tak licznego zjazdu, każdy mieszkalny kąciek miejscowego hotelu „pod Łokietkiem”, i wszystkie domki wieśniacze przez gości zajęte zostały. Snującym się po górskich ścieżkach drużynom najpiękniejsza sprzyjała pogoda — pozwalając w pełni nacieszyć się czarującymi widokami uroczej doliny i zaczerpać cudownie ożywczego powietrza.

— Grad. W zeszłym tygodniu padał grad wielkości włoskiego orzecha w okolicach *Radomska* i wyrządził znaczne szkody we wsiach: *Konstantynów*, *Pipki*, *Zimnawoda*, *Stoczki* i *Dworszowice*. Ogółem grad wybił do szczytu w pomienionych wsiach 907 morgów tak żyta jak i pszenicy; straty wyniosła przeszło 20,000 rs.

— Jaskółki. Brak w tym roku jaskółek, niejeden z czytelników naszych pewnie zauważył. Zjawisko to, „*Wszechświat*” tłomaczy w sposób następujący. Niezwykle zimna i słoty, przez dni kilka bez przerwy trwająca w czerwcu roku zeszłego, sprowadzały wielką klęskę na jaskółki i jerzyki; mnóstwo ich z głodu wydychało, a pozostałe

## DYJABEL BORUTA

w Potoku Złotym w r. 1881 <sup>1)</sup>

Ramota humorystyczna

przez

Ex-Bociana.

### Wstęp.

Jest wioska *Mzurów*—na wysokiej górze, Wzniosłej nad morze pięćset łokci blisko; Są tam przepaście, siwe skały duże, A stary *Bocian*, ma tam swe siedlisko—Klekoce z gniazda, aby was zabawić, Raczcie więc słuchać, co wam będzie prawić.

Siedzieć samemu jak *Singelton* w wiście, Toć się i sprzykrzy mójci dobrodzieju, Braknie konceptu bardzo oczywście, W głowicznie sensu, werwy i oleju—Jak się człek znudzi, zmęczy kapitalnie, Pisząc gawędy, często głupstwo palnie.

Gdym sobie siedział, jak w klasztorze mniszek, W cichej siedzibie, w wrześnie w zeszłym roku Głoszą, że przybył *Kostrzewski Franciszek*, Zwiędzić cudowne widoki w Potoku; Zatem, od święta stary żupan kładę, Wykręcą wasy i z wizytą jadę.

Święta miłości! przyjacielska stara! Tobie człek z chęcią daje serca bicie, Dla ciebie miła największa ofiara, Ty goisz rany i osładzasz życie—Ty nas pocieszasz w troskach i kłopotach, Ty nas umacniasz w staropolskich cnotach.

<sup>1)</sup> Potok Złoty w uroczem położeniu, dobra hr. *Raczyńskich* w powiecie częstochowskim.

Szanowne muzy! *dziedziczki parnasu!* Z panem *Franciszkiem* jedno mamy pole, Na co stworzeni, nie tracimy czasu, On wciąż rysuje, a ja znów gryzmołę. Zatem pomóżcie, bądźcie tak łaskawe, Ażebym z werwą przedstawił swą sprawę.

### Pieśń I.

Rzecz naturalna, gdy takie zwyczaję: Jeden drugiego gdy na wsi odwiedzi, To rewizytę zaraz się oddaje; Tak robią starzy i dobrzy sąsiedzi; Zatem niedługo i bez czasu straty, Przybył *Franciszek*, pod strzechę mej chaty.

I cóż powiecie, czytelnicy moi! Choć włazi w ziemię stara chata cicha, Jak dziad na kulach, na podporach stoi, A może wkrótce zwali się do licha—Choć do połowy w ziemię się zapadła, Memu gościowi, strasznie w oko wpadła.

Wszyscy, co mają wspaniałe siedziby, Widząc mój domek, strasznie kręcą głowy, Radzą, gdy na nim wyrastają grzyby, Zwalić do gruntu a postawić nowy—Lecz pan *Franciszek* będąc w mej ustroni, Mówi mi grożąc: „Niech cię Pan Bóg broni!”

W takiej to chacie—gdzie bielone ściany, Gdzie słońce patrzy w szyby kolorowe, Dach z mchu zielony, piec niepolewany, Gdzie człowiek przerzył już wieku połowę, Gdziem dość przecierpiał, wiele przebolewał, Drogiego gościa w objęcia porwałem.

I gadu, gadu—o tem i o owem: Trochę podziwu nad piękną naturą, To znów o naszym pokoleniu nowem, *De praeterito*, trochę *de futuro*—Jacy dziś starzy—jacy będą młodzi; Czas przy gawędce najswobodniej schodzi.

*Ea re* dość szybkiej maszynami jazdy, By podnieść wiedzę, poznać wielkość światów, Bywają dzisiaj rozmaite zjazdy, To pedagogów, to znów literatów—Schodzą się w kółka w każdej okolicy, Tam astronomy—tu znowu medycy.

Skoro nauka kształci się i czyści, Gdy każda prasa taki zjazd zaleca, To źle by było, gdyby humorysty, Nie mieli także, choć małego wieca, Więc projektując, rzekłem—„Panie bracie! Zróbmy naradę choć w *duumviracie*”.

W cichej ustroni—wśród lasów Potoka, Między bukami, nad przepaścią samą, Wyrosta skała, jak kolos wysoka, Zwana oddawna *Twardowskiego* bramą, Przez nią to pono, *dyabłów* zgraja wściekła, Starego mistrza porwała do piekła.

Wielka w tej ciszy panuje powaga, Nie przerwą baki miłych marzeń chwilki, Bo ich tu dawniej profesor pan *Waga* <sup>2)</sup>, Co do jednego wpakował na szpilki. Do tego miejsca, pod szum leśnych liści, Mają się zebrać wiecy humorysty.

Projekt ukuty—nie myślawszy wiele, Bo po co długo rozprawiać i radzić, Zjazd ułożony na przyszłą niedzielę, Aby się na nim z konceptem wysadzić, Oddać współziomkom należne usługi, Co dalej było—o tem w pieśni drugiej.

### Pieśń II.

Wy, co mieszkać w stolicy *Warszawie*, Macie wygodę i wszelki porządek,

<sup>2)</sup> Przed kilkadziesiątu latami, bawił tu profesor *Antoni Waga*, entomolog, z powodu tej bytności autor napisał „*Wojnę owadów przeciwko profesorowi Wadze*”.

niewiele potomstwa wyprowadziły! W następstwie tego jaskółki przybyły na ten rok w bardzo zmniejszonej ilości; jerzyki zaś opóźniły się o dni kilka w skutek zimna i deszczów, trwających przez dni kilkanaście, właśnie w epoce ich przelotu. Jerzyki przybywają zwykle prawie wszystkie naraz i bardzo regularnie, to jest w ostatnich dniach pierwszej połowy maja; w tym zaś roku pierwszy raz pokazały się u nas 20-go tegoż miesiąca. Wiadomo, że tak jaskółki jak i jerzyki żyją wyłącznie lotnymi owadami w powietrzu chwytanymi. Owady te latają głównie w dni ciepłe i spokojne, dlatego też ciągną kilkodniowa ślota, jest dla tych ptaków zabójczą. Gdy tak zwana trzydniówka, kropi wśród lata przez trzy dni bez przerwy, w końcu trzeciego dnia już jaskółki zdychają. Jeżeli zaś niepogoda przeciągnie się dłużej, sprowadza pomór na wielką skalę. Pamiętny jest rok 1842 czy 1843, w którym z poddasza jednej owczarni kilka garncy zdechłych jaskółek wyrzucono. Najdelikatniejsze są oknówki i tych największą wówczas przypadło, a ich liczba ogólna od tego czasu tak się u nas zmniejszyła, że dotąd o wiele nie doszły do takiej obfitości, jak były przed tą pamiętną katastrofą. Przeszłoroczna klęska na długie lata liczbę jaskółek i jerzyków znoważ zmniejszyła i zapewne trzeba będzie długiej liczby lat pomysłnych, aby doszła do normalnej obfitości.

— Suwałki otrzymały pozwolenie na założenie u siebie banku handlowo-przemysłowego wzajemnego kredytu. Kapitał banku utworzyć się ma ze składek członków i osób postronnych. Składka członków wynosi rs. 100. Spodziewać się należy, że rzeźbiony bank odda jak największe usługi miejscowemu handlowi i przemysłowi, a może też będzie dobrym przykładem i dla innych miast naszych prowincjonalnych.

— W Krakowie z powodu zbliżającej się rocznicy wiedeńskiej, akademija umiejętności przygotowuje dwa wielkie wydawnictwa. Pierwsze tomy jednego z nich „Archiwum do spraw zagranicznych do dziejów Jana III”, owoc poszukiwań p. Waliszewskiego

mieszkającego w Paryżu, są już znane; drugie, mieści w dwóch tomach, wszystkie pisma odnoszące się do Sobieskiego, jako chorążego koronnego, marszałka i hetmana, zebrane przez Fr. Kluczyckiego. Nadto, akademija umiejętności ogłasza nagrodę 160 guldenów, za najlepszą pracę p. t. „Król Jan III w poezji polskiej XVIII w.”

— Z powodu mającego nastąpić w tym jeszcze roku zwinienia wydziału finansów dla Królestwa Polskiego, istniejącego obecnie przy ministeryjum finansów, w sferach rządowych podniesiono kwestyję oddania tego wydziału pod zarząd ministeryjum spraw wewnętrznych. Dla opracowania tej reformy, mają być powołani niektórzy z prezesów izb skarbowych w Królestwie Polskiem. Komisya rozpocznie prace około czerwca r. b. („Rus. Kur. № 127”).

— Prasa rosyjska prowadzi oddawna między sobą ożywiony wielce spór o klasyczny system wychowania. Spór ten rozpoczęty jeszcze przed kilkunastoma laty, jeżeli czasami na chwilę ucichnie, to jedynie na to, ażeby następnie z nową wybuchnąć siłą. Taką właśnie przyczyną w danej chwili jest reorganizacja średnich zakładów naukowych w Prusiech.

To też zawiązała się z tego powodu zapalczywa polemika pomiędzy „Gołosem” i „Moskiewsk. Wiedom.”, jako przedstawicielami dwóch obozów w prasie rosyjskiej, z których pierwszy stanowczo potępia klasycyzm i pragnie usunąć go ze szkół w państwie rosyjskiem, a drugie przeciwnie widzą w nim jedyną deskę ocalenia i warunek konieczny, bez którego istnienie średnich zakładów jest stanowczo niemożliwe. Pomienione jednak gazety, pozostawiwszy klasycyzm na stronie, przenoszą się na grunt osobisty i dlatego ich poglądy w tej mierze grzeszą ogromną stronnością. Inaczej się jednak rzecz ma z innymi organami prasy rosyjskiej, zainteresowanemi tą sprawą. „Wiestn. Jew.” a zanim „Jużnyj Kraj” z powodu tej reformy pruskiej, poddają ścisłej krytyce przydatność systemu klasycznego dla średnich zakładów naukowych pań-

stwa rosyjskiego. W krytyce tej przychodzą one pomiędzy innymi do wniosku, że zastosowanie systemu klasycznego w Rosyi jest niemożliwe, co też gazeta „Jużnyj kraj” motywuje w tych słowach: „Niemożliwość utrwalenia „klasycyzmu” w Rosyi, wpływa z konieczności dla gimnazystów zwracania bacznej uwagi na nowożytny języki. Niemiec, dzięki bogatej literaturze ojczyźnej, może stać się doskonałym specjalistą w jakiegokolwiek gałęzi wiedzy, nieposiadając żadnego innego innego języka oprócz rodzinnego. Nasz zaś student nie może poprześć na oryginalnych lub tłumaczonych książkach rosyjskich, jeżeli pragnie pracować samodzielnie i poznać naukę nie z podręczników jedynie. Szkoły klasycznej mamy i mieć nie możemy. Nasze gimnazya przez grzeczność tylko mogą nazywać się klasycznymi. Wypuszczają one w świat młodzież z okrawkami źle przyswojonych wiadomości, nie posiadającą należycie ani języków starożytnych, ani nowożytnych, młodzież bez wykształcenia realnego, ani humanitarnego. Długo tak być nie może, wczesniej lub później za przykładem Francyi i i Prus, pod wpływem reakcyi przeciw jednostronności systemu klasycznego, reakcyi, która objęła całą Europę, i my będziemy musieli pomyśleć o reformie naszych średnich zakładów naukowych i o zorganizowaniu szkoły, w której młodzież otrzymywałaby wykształcenie ogólne, która nie rozstrajałaby ich zdrowia i rozwijałaby wszystkie władze umysłowe, a nie jedną pamięć tylko, jak obecnie.

— Nietylko Kalisz, ale i Płock zamysła o przeprowadzeniu spisu jednodniowego, za przykładem Warszawy i Piotrkowa.

— „Nowiny” od dotychczasowego ich właściciela p. Finkelhausa, nabył za 12,000 rs. rejent p. Józefowicz. Redaktorem „Nowin” ma zostać Bolesław Prus (Al. Głowacki).

— Dla mamki, lub na mleko dla dziecka G. złożyli jednorazowo: J. B. rs. 2, — Pensyonarki przy ulicy Kaliskiej rs. 3. — Razem z poprzednio nadesłanemi rs. 8.

— Dla wyjątkowej nędzy F. Ł. złożył kopiejek 42.

Czy to na zjeździe, czy to na wystawie,  
Możecie zawsze nasycić żołądek,  
Macie bawaryje, jadalnie, bufety,  
Możecie zjadać, chleb albo pasztety.

Ale my, biedni pracownicy wioski,  
Gdy dla rozrywki podążamy w lasy,  
Gdzie niema handlu Boquet i Stępkowski,  
Musimy z sobą zabierać zapasy;  
By się posilić pod skałą w kąciu  
Trzeba mieć gwałtem jedzenie w koszyku.

Dlatego moja jejmość dobrodzika,  
Co o wygodzie swych gości pamięta,  
Zawija w papier, kładzie do koszyka,  
Bigos, salceson, chleb, bułki, kurczęta,  
Masło, ser, szynkę, co w spiżarni miała,  
By nam gość nie schudł i nie opadł z ciała.

Ja swej małżonki wierny satelita,  
Maąc zapasik na wypadek wszelki,  
Wiedząc, że zdrowiem jest *bis repetita*,  
Wziąłem z lamusa flaszki i butelki,  
Szkłankę, kufelek i większy kieliszek,  
By mi z pragnienia nie osłabł Franciszek.

Zaprzągnął mój Wicek wałacha z ogierem,  
(Choć niema czwórki—zaciągnie nas para)  
Wpakował w siano flaszki z Goldwaserem,  
Baryłkę z winem, z koszykiem bawaram;  
Zrobiwszy krzyżyk przed szkapami biczem,  
Jedziemy w drogę z wesołem obliczem.

Mimo szkap moich najlepsze zalety,  
Chociaż je Wicek wciąż po grzbiecie chlastał,  
Zacny kolega wprzód stanął u mety  
Bom go pod bramą Twardowskiego zastał.  
Ażeby myśli niepozasypiały,  
Wyjątek z bryki wszystkie wiktuały.

Więc przy gawędce o tem i o owem,  
Biorąc w rozwałę niejedno *obiectum*,

Po Goldwaserze i po winku zdrowem,  
Brzęku kieliszków na *trinum perfectum*,  
Szła pogawędka coraz to radośniej,  
Coraz weselej i coraz to głośniej.

Co dzisiaj znaczą medycy, doktorzy,  
Co przedstawiają swe nudne koncepty?  
Niech piją wodę i rumianek chorzy,  
I niech słuchają, co każą recepty.  
Niech kaczkę zdepczą taką głupią modę,  
Szlachciec to nie gęś—ażeby pił wodę.

Jadą do *badów* i wydają krocie,  
I piją wody gorzkie i salcerskie,  
Niby dla zdrowia paplają się w błocie.  
Bodaj to życie nasze kawalerskie!  
Człek, jak to mówią, nie śmierdzi złotówką,  
Pokrzepi siły dobrą piołonówką.

Więc co tu gadać, rezonować wiele!  
Zanuśmy sobie starodawne śpiewki,  
Niech pije chory mleko, tak jak ciele,  
A my skosztujmy wiśniowej nalewki,  
Choć mówi gadka—po nalewce z wiśni,  
To się podobno dyjabł przyśni.

### Pieśń III.

Ciemno się robi—wiatr z północy wieje,  
Księżyc z za chmury nie przyświeca jasno,  
Tam sowa huknie—tu się puhacz śmieje,  
Promienie światła coraz więcej gasną.—  
Możeby lepiej, gawędki zaniechać,  
Odłożyć radę i do dom odjechać.

W tem oświeciła skałę błyskawica,  
I zaszumiła jak przy rzek powodzi,  
Jakaś figura w postaci szlachcica,  
Po zawadyjacku, pomiędzy nas wchodzi:  
Wąs zawieszysty—ogień błyska w oku,  
Pas złotolity—karabela z boku!

Cny oryginał starodawnych zuchów,  
Mina siarczystą, głos jak z lwiego pyska.

Choć mu brakuje w łapie dwóch paluchów,  
A i tak trzema, jak kleszczami ścisną;  
Czapa na bakier, na łbie jak przykuta,  
—„Kto wasan jesteś?”—„Do usług Boruta!

„Przybyłem tutaj prościuteńko z piekła,  
By wam uczciwie w poradach poradzić,  
Żeby się sesyja wasza nie przewlekła,  
Jak się będziecie na rozprawy sadzić.  
A najprzód tobie otwarcie mospanie  
Mój malowniku wypalę kazanie”

„Asan dobrodziej malujesz na płótnie,  
W duszy i myśli masz dosyć zapałów,  
Czasem jegomość i ołówkiem utnie,  
Raz niedołągów, to znów orginałów,—  
Choć szkiców twoich bardzo wielka masa,  
Lecz na nie patrzy tylko wyższa klasa”.

„A w Częstochowie? jakież to obrazy?  
Które sprzedają bazgrały na łokcie,  
Jaki koloryt mają bohomazy?  
Czerwone oczy—zielone paznokcie.  
Czemuż to Wasze nie poświęcisz trudu,  
Nie ruszysz pędzlem chociaż raz dla ludu?”

„Krzyżycie na lud, że bieda, ciemnota!  
Ze głupstwo włazi do ubogiej chatki.  
Czemuż waszmościów nie weźmie ochota,  
Zrobić i dla nich obraz Bożej Matki? <sup>3)</sup>  
I na tem kończę poradę mospanie!  
A teraz z tobą pogadam—Bocianie!”

„Choć lat czterdzieści, siedzisz na zagonie  
Nie możesz wstrzymać faktorów napadów,  
Kłepek brakuje tobie i twej żonie,  
Chcecie się pozbyć siedziby pradziadów—

<sup>3)</sup> Borutę uważa autor nie za dyjabła, tylko za szlachcica zawadyjaka, który się jak Medistofeles i dyjabł wenecki święconej wody nie boi.

## — Wypadki w gubernii:

Od dnia 5 do 24 maja, było pożarów 12. W tej liczbie z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 3, z przyczyn niewiadomych 1, z podpalenia 6; od pioruna 2. W tymże czasie było 5 wypadków nagłej śmierci.

## Z Pragi Czeskiej.

31 maja 1882 r.

Dragi zjazd lekarzy i przyrodników czeskich. — Kilka słów o szkołkach.

W dniu 26-m maja rozpoczął się w Pradze drugi zjazd lekarzy i przyrodników czeskich, a rozpoczął się wieczorem na wyspie Zofinjskiej — powitaniem przybyłych przez miejscowych uczestników. Pierwszy ten wieczór, który poświęcono na wspólne poznanie się i odczytanie nadesłanych depesz, trwał od 8 do 11-ej.

Dnia 27-go maja, w sali tej samej Zofinjskiej wyspy, o godzinie 10-ej rano, miało miejsce uroczyste otwarcie zjazdu, wybranie prezesa (dr. Eiselt), dwu wiceprezesów, powitanie członków i wszystkich uczestników przez pana burmistrza doktora Skramlika i wygłoszoną została długa mowa słynnego podróżnika dr. Holuba: „O znaczeniu stanu lekarskiego w krajach za Oceanem i wpływ tego stanu na wiedzę i zarządy krajowe”. Po ukonstytuowaniu się zjazdu i podziale na sekcje, całe zgromadzenie udało się na wystawę przyrodniczą lekarską, urządzoną z przepychem, a nader bogatą. Wystawę zwiedzano i dni następnych, w chwilach wolnych, dla własnych korzyści.

O godzinie 3-ej tegoż samego dnia, rozpoczęły się zajęcia w sekcjach: 1) dla medycyny wewnętrznej, 2) chirurgicznej, 3) farmaceutycznej, 4) fizycznej, 5) przyrodniczo-archeologicznej i pedagogicznej.

Po krótkiej przerwie w zajęciach, o godzinie 7-ej wieczorem, miało miejsce uroczyste przedstawienie w czeskim teatrze narodowym, gdzie ponownie wygłoszono powitanie przybyłych.

Uczestników i członków przybyło, a ra-

czej wzięło udział 800; w tej liczbie 100 polaków, a pomiędzy nimi 20 kobiet, co Czechom sprawiło wysoką radość.

Dnia 28-go maja, w dzień pierwszy Zielonych Świąt, już od godziny 8-ej z rana, zwiedziliśmy kliniki, miejski zakład dla chorych i ogrody. Zajęcia w sekcjach rozpoczęły się od godziny 10-ej, lecz wielu z lekarzy poświęciło ten czas zwiedzaniu zakładów leczniczych i przypatrywaniu się sposobem traktowania chorób i urządzeniu zakładów.

Od godziny 2-ej poseł do rady państwa dr. Tonner, towarzyszył przybyłym polakom w wycieczkach po mieście, na Hradczyn, tłumacząc i objaśniając wszystkie pamiątki. Część gości, pod kierunkiem niezmordowanego dr. Tonnera, od godziny 8 z rana, zwiedzała czeskie muzeum.

Wieczorem, o godzinie 8-ej, w świetnie przybranej na Zofinie sali, odbyła się paradna uczta ze współudziałem trzech posłów do rady państwa: dra Rygięra, dra Czerkawskiego i dra Tonnera, burmistrza miasta dr. Skramlika, i wielu wydatnych z miejscowej publiczności panów i pań. Uczta ta była w pełnym znaczeniu wspólną, duchową, ucztą bratnią!.. Świetne przemówienia Rygięra, Czerkawskiego i wielu innych, wryły się w pamięć nazawsze. Uczta trwała do późnej nocy.

Dnia 29-go w poniedziałek, od godziny 10-ej, miało miejsce trzecie i ostatnie zajęcia w sekcjach, a o godzinie 3-ej po południu, solenne zamknięcie zjazdu, na którym, między innymi, wygłoszoną została obszerna rozprawa dr. Szafarzika: „O ostatnich celach badania chemicznego”.

Dnia tegoż o godzinie 8, odbył się wysoce urozmaicony i artystycznie wykonany koncert, oraz bankiet, wydany przez lekarzy prazkich dla uczestników i członków zjazdu.

Dzień 30-go maja przeznaczony został na wycieczki zamiejskie do Przybramu, Kralup i Zbrasławia, miejsca letniej rezydencji dawnych królów czeskich. Do Zbrasławia udaliśmy się statkiem parowym około 1-ej po południu, a wróciliśmy o 11-ej

w nocy. Na wycieczce zgromadzeni musieli się rozdzielić, — do Zbrasławia popłynęło osób 500.

W Zbrasławiu zwiedziliśmy, oprócz okolicy nadzwyczaj pięknej, miejscowy pałac (dziś własność prywatna), pamiątkowy kościół, pomnik poety Halika, a po drodze, na miejscu i z powrotem, wszędzie nas witał, tłumnie występując, z okrzykiem: *na zdar* — lud czeski... Iluminacja w Zbrasławiu, po drodze i przy moście w Pradze.

Widziało się w przeciągu tych kilku dni, (bo jeszcze i 31-go wielu z nas pozostało w Pradze), wiele pouczających rzeczy i instytucyj, wielu dobrych a serdecznych ludzi... a to, co się odczuło, stanie za całe powszednie życie...

Odczytów w sekcjach miało miejsce około 60; przytoczenie zatem samych tytułów zawiele zabrałoby miejsca i musiałyby być z porządku rzeczy, (oprócz jednej sekcji, w której przyjęliśmy udział), powtórzeniem tego, co się uczyło lub słyszało.

Nadmieniam tylko, że przedmioty o których traktowano, należały do bardzo żywotnych, przez co żywe wzbudzały zajęcie.

Z 25-ciu prazkich szkół miejskich zwiedziłem 3, a w Krakowie, oprócz poprzednio opisanej, świeżo wykończoną a wzorową szkołę na Smoleńsku. Trzy prazkie, ośmio-klasowe miejskie szkoły — są to krociowe gmachy, zbudowane podług wszelkich wymagań, począwszy od wentylacji, sposobu ogrzewania, a kończąc na pomocach naukowych i urządzeniu pracowni. O takim przepychu nam myśleć trudno! Szkołka krakowska na Smoleńsku mniejszych potrzebuje wydatków i jest, jak dotąd, tylko 3-klasową. Opis i rysunek szkółki zachowałem. Dodać tu tylko muszę, że jedna z tych, które widziałem, prazka szkółka mieści się nad składem narzędzi ogniowych. W tymże domu jest i stajnia dla koni!..

Strzyżowski.

Dla podłych namów, spekulanta draba,  
Na ziemię ojców, chcecie wsadzić szwaba”.

„Ziemia nie rodzi! — woła pan dobrodzieju,  
Niema dochodów! — krzyczy dobrodzika,  
A edukacji potrzebują młodzi.  
To mi powody i racja fizyka!  
Z waszej przyczyny i z waszych powodów,  
Ziemia nie rodzi i niema dochodów”.

„Chciałbyś mieć wasan, jak hrabia kwatę,  
Choć mało siejesz żytku i pszeniczki;  
Żona, kupować różne terefere,  
I stroić córki jak jakie księżniczki;  
Niepodlegając swych pracjów prawu,  
Ażeby grobla była podług stawu”.

„Świat idzie naprzód — wy stoicie w tyle.  
A i tak chcecie podnosić finanse;  
Lecz cóż czytacie na wsi w wolne chwile?  
Pan politykę, a pani romanse!  
Pan do armaty nabija kartacze,  
Tani nad grobem Don-Kiszota płacze”.

„Leżą na stole przeróżne różności,  
Pan się dziwuje mądrości Bismarcka,  
Czuty Don Karlos wszedł w głowę jejmości,  
A w polu stęchła nie weszła tatarka;  
Czytacie pilnie powieści, kuryjery,  
A z pism rolniczych ni jednej litery”.

„Myślicie rzucić swych pradziadów grzędę,  
Boście się na wsi zdudzili okropnie,  
Sprzedać niemcowi lub zrobić facyjendę  
Na kamienicę, — niech was tam gęś kopnie!  
Lecz jeszcze muszę — bardzo oczywiście,  
Wyrzec ci prawdę jako humoryście”.

„Mógł być z waszeci Schiller albo Goete.  
Aleś zdolności zamknął jak na kłótki;  
Dlatego, że masz pustą portmonetę,  
Bazgrzesz wierszydła i liche ramotki.

Mój mości panku, proszę uniżenie;  
Czy ci to dukat da kiedy natchnienie?”

„A czy to niewiesz? niesłyszałeś o tem,  
Ze wielcy ludzie i muz zwolenniki,  
Nigdy się w życiu nie widzieli z złotem,  
I tylko mają po śmierci pomniki,  
Posagi kute z dokładnością ścisłą,  
Chleb ponad Styxem, dla głodnych nad Wisłą”.

„Lecz jak ty piszesz? — ufny w rymów sile,  
Zmieniasz naturę sarmacką na inną;  
Zamiast żart pisać — gryzmolisz paszkwile,  
A! mości panku — tak to być powinno?  
Tak to powinien — zjadłeś niemców trzysta —  
Pisać prawdziwy polski humorysta?”

„Więc cóż ci dadzą, nieroztropny człeku?  
Co warta twoja z śmiechem pogadanka?  
Śmiejesz się, bazgrzesz już blisko pół wieku;  
Dostaniesz za to dziurkę z obważanka,  
Będiesz miał pomnik taki dobrodzieju!  
Boś mało dolał do słów swych oleju”.

„No, bądźcie zdrowi! dobrze dziś na świecie,  
Choć wchód do piekła, jak w wulkanie krater;  
Lecz tam obydwa pewno nie pójdziecie,  
Bo już zabrakło całkiem u nas kwatę, —  
Jak się najecie dość ziemskiego chleba,  
Z tego powodu — pójdziecie do nieba”.

„Upadam do nóg! wnet kogut zapieje.  
Rozdarłbym tego krzykałę na ćwierci.  
Pracujcie dalej i miejcie nadzieję,  
Że i was wspomną ziomkowie po śmierci.  
Dłużej nie macie co marudzić w lesie,  
Jedźcie do domów — bo już po kongresie”.

## Epilog.

Już miesiąc zaszedł i psy się pośpiły.  
Choć wicher szumiał i gwizdał nad borem,

Stary Ex-Bocian i wasz Franuś miły,  
Drzemali sobie w lesie pod jaworem;  
Dopiero Wicek, co się zjazdem zdudzil,  
Ziewnął straszliwie i panów obudzil.

Ścisnąwszy dłonie tak jak to wypada,  
Rzekłszy serdeczne pożegnalne słowa,  
Robi się szybka z zjazdu rejterada,  
On do Potoka a ja do Mzurowa.  
Każdy na czole naznaczył krzyż święty,  
Bo nas przestraszył Boruta przekłęty.

Przybyłem do dom z przestraszoną miną,  
Bo mnie po kościach przechodziło drżenie;  
Wypiłem kufel herbaty z cytryną,  
Opowiadając całe wydarzenie —  
A żona moja, co mi zawsze przeczy,  
Rzekła, że gadam niestworzone rzeczy.

Mam starą babę na emeryturze,  
Co lat czterdzieści była za kucharkę,  
Mówię jej o tem — robi oczy duże,  
Mówiąc: „Panowie przebraliście miarkę:  
Takie na ziemi dziś wyroki Boże,  
Że dyjabł z piekła do nas przyjsć nie może.”

Ha! — długie włosy ale krótki rozum,  
Nie jestem student, Panie Boże święty!  
Piłem z kieliszka, nie z *Vitrum Gloriosum*,  
Więc w żaden sposób nie byłem urzęnięty.  
Niech krzyczą jadem języki zatrute,  
A ja powiadam, żem widział Borutę!

Jest to rzecz jasna, pewna, dowiedziona.  
Jeszcze mi teraz przed oczyma stoi,  
A choć nie wierzy temu moja żona,  
Wy dajcie wiarę — czytelnicy moi!  
Jeżeli dobra ramota — pochwalcie,  
Zła, mości panku — w piec rzućcie i spalcie!

**Rozkład jazdy na kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Łódzkiej.**

do War- szawy.	Kuryjer.	Osobow.	Pospie- szny kl.	Robot.	Miejsco- wy kl.
	I i II	I II i III	I II i III	III	I II i III
Sosnowiec wychod.	10,15 w.	7,55 r.	1,00 p.	9,00 r.	—
Granicz. „ Częstoch.	10,40 w.	7,50 r.	1,15 p.	8,45 r.	—
przychod.	12,52 n.	10,21 r.	3,27 p.	11,44 r.	—
Radomsk.	2,03 n.	11,45 r.	4,39 p.	1,15 p.	—
Piotrków.	3,08 n.	1,02 p.	5,45 p.	2,46 p.	5,45 r.
Koluszki.	4,19 r.	2,20 p.	6,58 w.	4,14 p.	6,49 r.
Skiermiew.	5,19 r.	3,39 p.	7,59 w.	5,40 p.	8,01 r.
Warszawa z Warsza- wy.	7,15 r.	5,55 p.	9,50 w.	8,10 w.	10,10 r.
Warszawa wychodzi.	9,30 w.	11,10 r.	6,00 r.	8,30 r.	7,00 w.
Skieniew. przych.	10,57 w.	1,11 p.	7,36 r.	10,40 r.	8,51 w.
Koluszki.	—	2,37 p.	8,46 r.	12,13 p.	10,10 w.
Piotrków.	12,50 n.	3,55 p.	9,48 r.	1,32 p.	11,15 w.
Radomsk.	1,53 n.	5,28 p.	11,04 r.	3,11 p.	—
Częstoch.	2,47 n.	6,46 w.	12,04 p.	4,36 p.	—
Granicz.	5,00 r.	9,35 w.	2,25 p.	7,45 w.	—
Sosnowiec	4,50 r.	9,30 w.	2,38 p.	7,40 w.	—
<b>Droga Łódzka.</b>					
Łódź wych.	—	1,5 p.	7,25 r.	1,5 p.	9,10 w.
Koluszki. przych.	—	2,5 p.	8,25 r.	2,5 p.	10,10 w.
Koluszki. wych.	—	3,5 p.	7,20 w.	7,20 w.	10,30 w.
Łódź. przych.	—	4,5 p.	8,20 w.	8,20 w.	11,30 w.

Pociągi robotnicze kursują: ku Warszawie tylko we wtorki, czwartki i soboty; — ku Granicy i Sosnowcowi tylko w poniedziałki, środy i piątki.

**NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.**

— **„Tygodnik rolniczy”** podaje najodpowiedniejszy i najwięcej przynoszący korzyści, sposób zasilania nawozem drzew owocowych. Należy w tym celu naokoło drzewa w odległości paru stóp, wywiercić otwory pionowe, w które należy włożyć rurki drenowe pozatykane kółkami. Chcąc zasilić drzewo nawozem płynnym — wyjmują się kółki z rurki, napełniają gnojówką, w której winny być rozpuszczone popiół drzewny, mączka nawozowa z kości i t. d. Tym sposobem nawóz dostaje się bezpośrednio do końcowych cienkich części korzenia, które jedynie opatrzone są przyrządami zdolnymi wsiąknąć części płynne.

— **Sosna** służyć może za naturalny barometr. Ktokolwiek posiada ogród, może zaopatrzyć się w naturalny barometr, posadzeniem sosny amerykańskiej (Pinus strobus), zwanej inaczej sosną Wejmuta, drzewa pochodzenia północno-amerykańskiego, dziś już dość rozpowszechnionego w Europie. Nie raz bowiem młode pędy gałązkowe jednoroczne lub dwuletnie obwisną, to wkrótce napewno spodziewać się należy deszczu albo śniegu i zawczasu można jeszcze poczynić odpowiednie rozporządzenia gospodarcze na czas słotny. W czasie pogody obwisłe pędy gałązkowe znów same się prostują i przybierają położenie naturalne. Drzewo to oprócz hygrometrycznych własności, zalicza się jeszcze do pierwszorzędnych ozdobjnych i jest prawdziwą, zawsze zieloną ozdobą parków lub ogrodów.

— **Oswobodzenie drzew owocowych z gąsiennic**, dla naszych okolic, w których przemysł sadowniczy coraz bardziej się rozpowszechnia i rozwija, — jest to kwestya nader ważna. Podajemy też podług „Ziemiannina” środek przeciw tej kłesce ogrodów. Obecnie jako najlepszy środek zalecany na pozbycie gąsiennic, ma być chlorek wapna. Tym celem bierze się pół kilograma (5 ćwierci funta) chlorku wapna i miesza się z ¼ kilograma (2½ ćwierci funta) duszcezu, z czego formuje się walki, które następnie obwijają się pakułami i przywiązują dokoła pnia drzewa opianowanego przez gąsiennice, które spadają wtedy z gałęzi na ziemię i nie wiażą już więcej na tak zabezpieczo-

ne drzewo. Nawet motyle mają omijać tak opatrzone drzewa. Prosty ten środek zasługuje na doświadczenie.

— **Czyszczenie aksamitu amoniakiem.** Przygotowany do czyszczenia aksamit biorą dwie osoby za cztery końce i trzymają wyciągnięty. Trzecia w tym czasie osoba bierze szmatkę płócienną, nacza w amoniaku i pociera prętko po lewej stronie, uważając, aby tak pocierać jak nitki idą. Kiedy tak cały kawałek przeciągnięto amoniakiem, zaraz potem przetrzeć szmatką zwilżoną w wodzie czystej. W końcu bierze się gorące dosyc żelazko i przeciąga się tak z lewej strony na powietrzno, również uważając, aby prosto pociągnąć, tak jak nitki idą.

W ten sposób czyszczony aksamit, nietylko że odświeża swą barwę, ale wszelkie wygniecenia aprotują się i nabiorą pozorów nowości.

**Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.**

— W d. 31 maja (12 czerw.), we wsi Bogdanowie, w pow. piotrkowskim, na sprzedaż nieruchomości należących do właściciela tegoż majątku, od sumy 4264 rs.

— W d. 1 (13) czerw., w Gidelskim urzędzie leśnym, na dzierżawę łąk w r. 1882 w obrębie „Sygalka”, od sumy 5 rs. 97 k.

— W d. 14 (26) czerw., w rządzie gub. piotrkowskim, na reparacyją 13 miejskich stradzien, od sumy 1046 rs. 94 k.

— Tegoż dnia tamże, na wybrukowanie ulic w m. Łodzi: Walezańskiej, Przejazd, Widzewskiej, Dzielnej i dalszego ciągu ulicy Kamiennej i Podrzecznej, od sumy 39,988 rs. 35 k.

— Tegoż dnia tamże, na reparacyją stajen i stodoł artyleryjskich w m. Zgierzu, od sumy 1740 rs. 30 k.

**Ceny zboża.**

Piotrków 6 czerwca 1882 r. wtorek.

Pszonica rs. 9,75. — Żyto rs. 5,00. — Jęczmień rs. 4,30. — Owies rs. 2,70—3,00. — Groch rs. 6,60.

— Rzepak rs. 8,50—9,00. — Gryka rs. 4,50—5,00.

— Kartofle rs. 0,75.

Wetna, stosownie do gatunku, od rs. 65 do 97.

**O G Ł O S Z E N I A.**

**INSTYTUT WÓD MINERALNYCH**  
wraz z kąpielami ciepłymi mineralnymi i prysznicami zimnymi

**JÓZEFA PANCERAM**  
Właściciela Apteki w Częstochowie.

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że podobnie jak lat poprzed- w roku bieżącym otwartym zostanie w dniu 6 (18) maja.

Osoby życzące sobie rozpocząć kuraćję z dniem otwarcia Instytutu, raczą wśsechniej zapisać się w Aptecę mojej, gdzie również przyjmują się wszelkie zamówienia tak na wody mineralne sztuczne, jak i naturalne tegorecznych czerpań, oraz sole, szlamy, ługi, pastylki i wszelkie przetwory tychże wód.

(6-5)

**J. Pancera.**

**WARSZAWSKIE LABORATORYJUM CHEMICZNE**  
Główny Skład w Warszawie, róg Senatorskiej i Miodowej Nr. 1.

Oprócz perfum, mydeł toaletowych i różnych kosmetyków dla toalet służących, poleca

**MYDŁO FILODERMICZNE DLA KONI**  
Nagrodzone na wystawie koni w Warszawie 1880 r. Zygmunta Michniewicza

Magistra nauk weterynaryjnych, Radey dworu, kawalera wielu orderów, członka wielu Towarzystw Sanitarnych.

Jako środek prerzerwaływny, **mydło filodermiczne** zabezpiecza konie od chorób skórnych tak powszechnych w naszym kraju. W porze upałów zabezpiecza konie od dotkliwego napadu owadów. **Mydło filodermiczne** jest najłatwiej dającym się zastosować najekonomicznym środkiem weterynaryjnym w wielu ważnych chorobach skórnych, mianowicie: zabezpiecza od krost, parchów, chronicznych liszajów, zapobiega tworzeniu się i rozwijaniu pasożytów skórnych, kleszczów i t. p. Jeden funt mydła tego służy do jednorazowego dokładnego wymycia 15 do 20 koni.

**Sposób użycia:** namydla się konie na noc, a rano zmywa się czystą wodą. Funtowy kawałek w opakowaniu **kop. 40.**

Niemniej poleca się

**Mydło dla mycia Psów**  
specyjalnie przyrządzone.

**Erazm Majewski.**

(R. i Fr. 03105) (6-6)

**SPECYJALNA FABRYKA**  
**Kas żelaznych ogniotrwałych**  
**Edwarda Zürn**

w Warszawie ulica Chłodna № 18.

Poleca wybór **Kas** z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów.

Cenniki ilustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco.

(R. i Fr. 02869) (10-6)

Do sprzedania o 1½ mili od stacyi drogi żelaznej War.-Wied. w powiecie Noworadomskim

**30 włók ziemi**

w tem 15 lasu, 11 ornej ziemi, reszta łąki i pastwiska; 4 domy mieszkalne, t. j. 2 czworaki i 2 dwojaki, z zasiewami 60 korcy żyta, 80 kartofli, 40 jarzyn.

Blizsza wiadomość **w kancelaryi Rejenta Kazimierza Ebersta.**

(3-1)

cały emalijowany, ze złotym kluczykiem, zgubiony został w dniu 26-m maja, po przedstawieniu teatralnem, w przejściu od teatru do restauracyi p. Zaleskiego. Znalazca, który odniesie zegarek do mieszkania p. Kolańczkowskiej, w domu Gołembowskiego przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej), otrzyma stosowną nagrodę.

(3-1)

**ZAKŁAD Budowlano-Stolarski „RODZINA”.**

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że z dniem 20-m listop. zmienił Majstra, i że nowozaangażowanemu powierzył dalsze kierownictwo Fabryki. Zamówienia wszelkie i wypłaty, **tylko nowoprzyjętemu majstrowi** Szanowna Publiczność powierzać raczy, który na to piśmienne upoważnienie posiada.

Poleca się przytem z wyrobami w skład Stolarstwa wchodzącemi, za których trwałość poręcza.

(0-27)

Jest do wynajęcia zaraz

**Willa na letnie mieszkanie**

przy samym lesie, składająca się z 4-eh pokojów, kuchni i drwalni, oraz z wozownią, stajnią, z oddzielnym ogródkiem i werandą przy domu w bliskości folwarku Uszczyn odległość od m. Piotrkowa wiorst 2. Blizsza wiadomość u administratora folwarku Koło.

(2-2)

**4,000 Rs.**

potrzeba do wypożyczenia na pierwszy numer hipotekei po Towarzystwie Kredytowem, na dobra ziemskie wartości 160,000 rs. Pragnący wypożyczyć sumę powyższą na umiarkowany procent, zechce zgłosić się do Redakcyi „Tygodnia”.

(6-2)

Nakładem A. Lesmana, Warszawa Orla 2.  
Tylko co opuściła prasę broszura p. t.

**ODPOWIEDŹ JENERALOWI SKOBIELEWOWI PRZEZ HR. PIOTRA KUTUZOWA**

Cena na papierze żółtym kop. 50 — na papierze białym kop. 30 do nabycia we wszystkich księgarniach.

(R. i Fr. Nr. 03213) (6-5)

**FABRYKA**  
**Tektury Smołowcowej Ogniotrwalej i**  
**Asfaltu**  
pod firmą  
**F. PIETSCHMANN**  
w Warszawie. Kantor Tłomackie Nr. 3.  
poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą  
akuratnością krycie dachów tekturą i holecementem.  
Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limme-  
rowskim asfaltem.

(R. i Fr. 04028) (6-1)

Za 5 kop. 10 sztuk

**KURJER**  
**Papierosy zwijane mocne**  
jako zasługujące na szczególną uwagę ze względu na swą do-  
broć i taniość  
poleca Skład Tabaczny  
pod firmą  
**A. L'ESPERANCE**  
Ulica Rymarska Nr. 8 w Warszawie.  
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach tabacznym i  
dystrybucjach miejscowych.

Za 5 kop. 10 sztuk

(R. Fr. 04009) (6-1)

**WENDA I WIOROGÓRSKI**  
**Apteka i Główny Skład**  
**WÓD MINERALNYCH**  
Skład środków specjalnych  
zagranicznych. Lekarstw weteryna-  
ryjnych, oraz Narzędzi Chirurgi-  
cznych, wszelkiego rodzaju.  
Krakowskie Przedmieście Nr. 47 wprost skweru.  
WARSZAWA.

(R. i Fr. 03001) (6-6)

**Fabryka Machin, Narzędzi Rolniczych i Odlewnia**  
przy zakładach górniczych  
**RUDA MALENIECKA.**

Posiada znaczny zapas: **Plugów Cichockiego, Wrze-  
sińskich, Badełek do kartofli, Pielarek do buraków,**  
oraz na obstalunek wykonywa młocarnie, kieraty, sieczkarnie, młynki,  
wialnie, siekacze, wozy i wogóle wszelkie narzędzia w zakres rolni-  
ctwa wchodzące.  
Machiny i narzędzia rolnicze mogą być brane na kredyt banko-  
wy. **Adres.** Fabryka narzędzi rolniczych w Rudzie Malenieckiej  
gdzie i stacja pocztowa.

(20-17)

**MAGAZYN**  
**UBIORÓW MĘZKICH**  
**KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO**  
W Rynku wprost cukierni Łaguny w Piotrkowie.  
Po powrocie z zagranicy, na nadchodzący sezon zaopatrzone zo-  
stał w najświeższe **materyjały** tak krajowe jak i zagraniczne, oraz  
w znaczny zapas **gotowych ubiorów męzkich** po cenach  
najprzystępniejszych.

(7-7)

Szyk paryzki, gust warszawski, trwałość materyjałów angielska, a ceny — piotr-  
kowskie. Takie warunki znaleźć można we wszystkich wyrobach

**Magazynów St. Białochubka**

w WARSZAWIE } ul. Św. Krzyżka № 23.  
ul. Bielańska № 9 w hotelu Paryzkim.  
ul. Rymarska № 5.

które na zamówienia z prowincji wykonywane są, na żądanie w przeciągu 24 godzin.

Magazyny zaopatrzone są w obfity dobór wszystkiego co **ostatnie mody w Paryżu i Londynie** za najlepsze i najświeższe uznają. Oprócz tego posiadają na składzie towar krajowy gustowny i tani. **Ceny niżej wszelkiej konkurencji.**

O bajecznej taniości moich wyrobów niższych od cen ogłoszonych przez zagranicznych przybyszów, przekonać może następujący cennik:

Garnitury marynarkowe od rs. 22,— zakietowe od rs. 25,— surdutowe od rs. 30,— frakowe od rs. 35.— Spodnie od rs. 5.— Kamizelki od rs. 3.— Szlafroki i ranne ubrania od rs. 12.— Burki sławuckie oryginalne od rs. 24.— Sakpalta letnie od rs. 18.

Wszelkie objaśnienia i wskazówki do wzięcia samemu miary, wysyłają się wraz z rysunkami na każde żądanie.

Kto chce więc mieć **tanio, pięknie i trwale,** zechce przekonać się na miejscu.




(R. i Fr. 03339) (6-3)

**SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY**

**BE GWASTKIEWICZA**

**WARSZAWIE**

ulica Miodowa № 496 (nowy 1)



(R. i Fr. 01447) (20-6)

We wsi **Zięlicin** powiat noworadomski, stacja pocztowa **Szczerców** — jest do sprzedania  
**pięćdziesiąt macior i pięćdziesiąt szkopów**  
zdalnych do chowu. Odbiór macior 1-go sierpnia, odkiór szkopów 1-go lipca r. b. Wełna z tych owiec [sprzedawana po 90 talarów centnar. (6-2)

**Dla dwóch młodzieńców**  
z odpowiednią kwalifikacją, wakuje miejsce na **uczni farmacji** od 1-go lipca r. b., w Aptecz. R. Wendy w Częstochowie. (2-2)

**Dwa pokoje**  
i kuchnia z innymi dogodnościami gospodarskimi, jest do wynajęcia od świętego Jana u Jastrzębskiego w ogrodzie. Wiadomość bliższa na miejscu. (3-1)

Znany w świecie ówczarskim, urodzony w r. 1878 Tryk № 428, zwany  
**Kalif**  
jest do sprzedania w Kociolkach. Wiadomość u właściciela. (3-1)

Niżej podpisany właściciel Drukarni i Litografii w Piotrkowie, ma honor zawiadomić JW. i WW. właścicieli Gorzelni, Dystylarni, Browarów, hurtowych składów różnych trunków i t. p., że na mocy udzielonego mu pozwolenia od JW. Naczelnika okręgu akcyzowego w kaliskiej i piotrkowskiej gubernii, od dnia 19 stycznia r. b., za № 2781, przysposabia w swojej drukarni **wszelkie akcyzowe druki** na księgi sznurowe dla sprzedaży, jako to: **kwitaryjusz przewozowe, księgi szynkarskie, gorzelnicze, składowe** i t. p., jako też wszelkie druki potrzebne dla przedstawienia do Zarządu Akcyzy, na składzie posiada liczny zapas tych druków, które sprzedaje po jak najumiarkowanych cenach. Dla dogodności zaś interesantów, przygotował druki na deklaracje do kwitaryjuszów przewozowych, które składa się do akcyzy, a kupujący kwitaryjusz, otrzyma takowe gratis.

Magazyn przy zakładzie zaopatrzone w zapasy różnych **ksiąg gospodarskich** i druków, **Obie papierowych** najnowszych rysunków w kilkuset gatunkach, **Cementu portlandzkiego**, krajowego, grojeckiego, zagranicznego i t. p., **Materyjały piśmienne**, malarskie i farbierskie.

Z uszanowaniem  
**F. Bełchatowski.**

**Letnie Mieszkania**  
nad rzeką Pilicą  
do wynajęcia w **Osadzie Fabrycznej „Inowłódz”** powiecie Raskim o 1 i pół godziny jazdy od Tomaszowa Raskiego, w położeniu wspaniałym ze wszech stron otoczonym lasami iglastymi. Nabał i żywność na miejscu.  
Wiadomość u adwokata preys. Bernarda Birencewiga w Piotrkowie. (6-6)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7-y powieści przez Aleksandra Dumas, przekład Felicyi Krzywickiej p. t. „Paulina”. (3-1)